

Jacek Ruszczyński

Zagubiona tożsamość

Studia nad Rodziną 8/1 (14), 49-58

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek RUSZCZYŃSKI

ZAGUBIONA TOŻSAMOŚĆ

Pytanie o tożsamość człowieka na ogół odnosi się do świadomości. Mówi się, że to świadomość stanowi tożsamość człowieka, że ustanawia ona intencjonalną (myślową) tożsamość człowieka. Świadomość bowiem ustanawia siebie samą. Jest ona tylko myśleniem i ustanawia siebie poprzez myślenie. Jeśli człowiek zaczyna myśleć o sobie, to powstaje jego myślące Ja, powstaje podmiotowość myślenia. Jeśli człowiek przyjmie tożsamość myślenia, czyli tożsamość świadomości, wówczas zaczyna budować siebie poprzez akty myślenia. Myślenie tworzy swój świat intencjonalnej tożsamości. Widać to doskonale w rozważaniach Husserla.

Czy myślenie może być podstawą tożsamości człowieka? Człowiek kierując się myśleniem zaczyna żyć tożsamością świadomości (czego wyrazem są kategorie ludzkiego Ja lub jaźni). Myślenie tworzy intencjonalny świat kultury. Człowiek poszukuje wtedy swej tożsamości na terenie kultury. Stara się określić siebie względem wytworów kultury. Odwołuje się do struktur społecznych i państwowych, do języka, do określonych wartości kulturowych.

Człowiek chcąc siebie przedstawić zauważa, że wszystkie odniesienia dotyczą kultury (najczęściej różnych instytucji). Mówi bowiem o sobie: (1) skąd pochodzi (państwo, miasto); (2) czym się zajmuje (zawód lub wykonywana praca); (3) albo co lubi (hobby i zainteresowania). Ale w tym wszystkim brakuje samego człowieka i jego człowieczeństwa.

Nie jest łatwo dotrzeć do istoty człowieka, do tego, co jest w nim osobowe. Znacznie łatwiej jest określić siebie wobec rzeczy zewnętrznych – wobec tego, co się dzieje wokół albo wobec różnych wytworów kultury. Łatwiej jest powiedzieć, czym się człowiek zajmuje, niż kim jest. Gdzie zatem należałoby szukać tożsamości człowieka? Jak dotrzeć do sedna ludzkiej natury?

Polski personalizm (Wojtyła, Gogacz) odpowie nam, że tożsamości człowieka trzeba szukać na poziomie istnienia. Tożsamość człowieka wyrasta z istnienia, z samej rzeczywistości człowieka, a nie z myślenia. Tożsamości trzeba szukać w osobie, w osobowym istnieniu, gdyż to osobowe istnienie zapewnia człowiekowi tożsamość, zapewniając jednocześnie trwanie (trwałość) tożsamości. Tożsamość człowieka jest związana z istnieniem i realno-

ścią. Oparta na myśleniu byłaby nietrwała i utracalna, gdyż wiązałyby się ze zmiennością myślenia.

Jednak prawie cała nowożytna filozofia opiera się na tożsamości myślenia. To tam pojawiają się takie kategorie jak „jaźń”, „ludzkie ja”, „świadomość”, czy po prostu „rozum” („rozumność”). Te koncepcje myślącego Ja oparte są na idealizmie (na idealistycznym myśleniu). Wystarczy porównać Kartezjusza, Kanta, Fichtego, Hegla, Husserla. Idealistyczne Ja człowieka to nie jest żadna realność. Jest to tylko coś pomyślanego (wymyślonego). Jest to samo myślenie. Jest to tylko myślenie o myśleniu. Dlatego należy przyznać, że tożsamość myślenia (czyli tożsamość Ja lub tożsamość świadomości) jest jedynie idealistycznym postulatem. Tam z pewnością nie znajdzie się realnego człowieka.

Człowiek w swej tożsamości nie może być samym myśleniem, bo co się z nim stanie, gdy przestanie myśleć. Utraci wówczas swoją tożsamość.

Człowiek musi odkryć i odnaleźć swoją tożsamość. Musi umieć ją rozpoznać i określić. Dlatego musi on usilnie poszukiwać swej tożsamości. Musi tego chcieć i pragnąć, gdyż nie jest to łatwe zadanie. Człowiek uzależniając się całkowicie od wytworów swojego myślenia, może na zawsze utracić swoją tożsamość. Zanurzy się w świecie kultury i sam stanie się wytworem kultury (np. mody). Jeśli będzie twórczy, to stać go będzie na samokreację. Ale jeśli podda się ustalonym trendom, to staje się pionkiem w czyjejś rozgrywce. Być może komuś zależy, żeby ludzie poddali się manipulacjom wyznaczającym ich tożsamość.

Ale przecież człowiekiem się jest, natomiast studentem, pracownikiem, nauczycielem, rowerzystą lub pływakiem się bywa. Człowiekiem jest się zawsze. To jest nasza tożsamość. Odwracając ten porządek można dojść do wniosku, że człowiekiem się tylko bywa, a pracownikiem banku się jest. Nie można tylko bywać człowiekiem, zaś cały czas być pracownikiem firmy, artystą lub biznesmenem. Jeżeli człowiek zacznie bywać człowiekiem, to w dalszej perspektywie w ogóle przestanie być i czuć się człowiekiem. Stanie się to jego ostateczną klęską. Czyżby człowiek miał zginąć sam w sobie? Człowiek umarł w człowieku. Zostało po nim samo myślenie. Czy można do tego doprowadzić?

Trzeba się zastanowić, kim dzisiaj chce być człowiek: czy chce być tylko myśleniem (myśleniem o sobie i świecie), czy chce być realną osobą? Zapytajmy więc, co stanowi realność człowieka. Czy jest to myślenie? Na pewno nie. Realnością jest istnienie. Realnością jest osoba. Realnością jest życie. Realnością jest ciało. Czy to wszystko można w człowieku połączyć? Ale przecież tak właśnie jest! To wszystko jest połączone w człowieku. To wszystko razem (istnienie, osoba, życie i ciało) jest połączone w mężczyźnie i to wszystko razem jest połączone w kobiecie. Dlatego na człowieka trzeba

spojrzeć jako na mężczyznę i kobietę. To tam kryje się ludzka tożsamość. Tak na człowieka patrzy Papież Jan Paweł II – choćby w cyklu katechez „Mężczyzną i kobietą stworzył ich”.

To mężczyzna i kobieta są pełnym wyrazem realności człowieka. Realność ta przejawia się w męskości i kobiecości. Tak trzeba widzieć ludzką realność. Tak trzeba pojmować ludzką tożsamość. Dotychczas w filozofii uogólniano naturę człowieka, co zacierało właściwy obraz człowieczeństwa. A przecież Bóg stworzył właśnie mężczyznę i kobietę. Nie stworzył człowieka w ogóle (człowieka ogólnego). Nie stworzył „pojęcia człowieka” (idei). Realny człowiek jest albo mężczyzną, albo kobietą. *Tertium non datur*. Nie można być człowiekiem nie będąc kobietą lub mężczyzną. Dlatego poszukując tożsamości człowieka należy odnieść się do przejawów osobowego bytu człowieka. Przy czym należy pamiętać, że nie chodzi tutaj o płeć tylko w rozumieniu biologicznym. Cały czas mówimy o realności człowieka. Można więc powiedzieć, że to ludzkie istnienie jest osobowe, zaś w swej istotowej realności przejawia się jako mężczyzna lub kobieta. Dlatego to, czym jest mężczyzna lub kobieta, nie dotyczy jedynie różnic płciowych, ale wyrasta z samego osobowego istnienia. Prowadzi to do wniosku, że osoba człowieka nie wyraża się wyłącznie w samej rozumności (lub wolności), ale wyraża się i przejawia się w męskości i kobiecości. Różnice płciowe są tylko zewnętrznym skutkiem cielesnym.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Istnienie Boskie jest osobowe i wspólnotowe – Bóg jest Trójcą Osób. Istnienie człowieka też jest osobowe. Ale jako stworzone jest konkretne i jednostkowe. Wspólnotowy charakter Boskiego Istnienia znalazł wyraz w stworzeniu mężczyzny i kobiety. Mężczyzna i kobieta stanowią wspólnotowy przejaw osoby ludzkiej (osobowego bytu człowieka). W ten sposób Bóg stworzył osobową wspólnotę. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę (dwa pojedyncze byty i istnienia), które mogą połączyć się w osobową wspólnotę. Związek kobiety i mężczyzny daje ludzką wspólnotę (wspólnotę osobową – rodzinę). Człowiek nie jest więc bytem odizolowanym, samotnym, ale jest osobą powołaną do miłości, do łączności, do wspólnoty. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta są powołani do wspólnoty – do życia rodzinnego. Człowiek tworzy wspólnotę osobową, jaką jest rodzina.

Bóg stworzył człowieka. Stworzył go jako byt osobowy. Stworzył go jako mężczyznę i kobietę. A więc to męskość i kobiecość są przede wszystkim wyrazem osobowego charakteru bytu ludzkiego, a nie rozumność (rozum i wola). To właśnie kobieta i mężczyzna w pełni wyrażają i ujawniają osobę człowieka. Ponieważ to kobieta i mężczyzna mogą złączyć się i zjednoczyć ze sobą. Mogą się całkowicie zjednoczyć, aż staną się jednym ciałem (ciałem dziecka, które jest owocem związku kobiety i mężczyzny).

Rozum i wola dwojga ludzi może połączyć się tylko we wspólnym działaniu, kiedy razem podejmują realizację jakiegoś wspólnego celu.

Osoba ludzka stanowi podstawę najgłębszej łączności pomiędzy ludźmi. To osoba pozwala człowiekowi zjednoczyć się z Bogiem. I to osoba pozwala człowiekowi zjednoczyć się z drugim człowiekiem. Osobowe zjednoczenie pomiędzy ludźmi może mieć miejsce na gruncie spełnienia płciowego. Jednak takie zjednoczenie dokonuje się tylko w tym jednym wyjątkowym momencie – w momencie płodności (zapłodnienia). Dopiero bowiem poczęcie dziecka jest widowym znakiem osobowego zjednoczenia małżonków (kobiety i mężczyzny). Wydaje się zatem, że jest to jedyny aspekt osobowego życia człowieka, który nie został zniszczony lub zepsuty przez grzech pierworodny. Nawet po grzechu człowiek może się zjednoczyć w osobowym związku kobiety i mężczyzny i może zrodzić dziecko – znak miłości, łączności i osobowego życia. Jak głęboka musi to być więź, że ostała się nawet po zerwaniu relacji z Bogiem. Bóg zachował dla człowieka tę głęboką więź osobową. Zachował dla człowieka ów tajemniczy znak i wyraz osobowej łączności i osobowego życia. Bóg pozwolił mimo grzechu narodzić się osobowemu człowiekowi. W swej nieograniczonej miłości Bóg chciał, żeby nadal rodziły się dzieci.

Nie można zrozumieć tej rzeczywistości bez odniesienia do Objawienia. Dopiero połączenie wiedzy Objawionej z poznaniem naturalnym (z filozofią) może ukazać pełnię prawdy o człowieku. Sama filozofia okazuje się tutaj bezradna, albo tworzy jakieś fantastyczne rozwiązania. Człowieka może dziś uratować jedynie sensowne połączenie wiary i rozumu (myślenia), Objawienia i poznania naturalnego, czyli połączenie łaski i natury. Sprowadzony do świata przyrody człowiek nie jest w stanie zrozumieć siebie i swej natury. Wówczas jego ludzka natura zostaje sprowadzona do poziomu biologii, a sam człowiek staje się częścią świata cielesnego i materialnego, albo przejawem jakichś tajemnych sił energetycznych (energii świata?). Takie spojrzenie na człowieka jest spojrzeniem redukcyjnym – człowiek zostaje zredukowany do jednego wymiaru, co jest spłaszczeniem człowieczeństwa. Trzeba więc dążyć do przywrócenia wielowymiarowości w spojrzeniu na ludzki byt, który obejmie zarówno duchowość (rozum i wolę), jak i osobę człowieka (osobowość jednostkową oraz osobową wspólnotę).

Jednostkowa osoba to kobieta lub mężczyzna. Natomiast osobowa wspólnota to rodzina. Mężczyzna został stworzony do dawania. Kobieta zaś została stworzona do przyjmowania. Mężczyzna musi najpierw dać siebie, aby mógł przyjąć kobietę. Kobieta z kolei musi najpierw przyjąć mężczyznę, aby móc dać siebie. Mężczyzna daje więc siebie, kobieta zaś oddaje siebie. Dopiero dzięki darowi i oddaniu mamy pełne zjednoczenie. To właśnie dar mężczyzny i oddanie kobiety stanowią pełne zjednoczenie. Stano-

wią też spełnienie kobiety i mężczyzny w macierzyństwie i ojcostwie. Stanowią spełnienie człowieka jako osoby. Dar mężczyzny i oddanie kobiety owocują bowiem nowym osobowym życiem i nowym osobowym bytem. Owocują poczęciem nowego człowieka.

Narodziny dziecka, narodziny człowieka nie są tylko faktem jakiegoś biologicznego rozwoju. Biologia nigdy nie byłaby w stanie stworzyć osobowego bytu, nie byłaby w stanie wytworzyć świadomości i wolności, odpowiedzialności i moralnego czynu, sumienia i poczucia winy. Biologia tworzy co najwyżej żywe organizmy. Ale człowiek wykracza radykalnie poza biologię. Człowiek stoi ponad biologią. Człowiek wyrasta ponad biologiczne życie, gdyż życie człowieka jest życiem osobowym, a nie biologicznym (naturalnym).

Osobowe życie człowieka ma charakter rozumny. Jednak rozumność nie wyrasta z biologicznego życia (czyli z rozwoju przyrody). Rozumność jest przyczynowana przez ludzką osobę. Rozum wyrasta z osobowego słowa. Wyrasta z tego, że osoba ma zdolność i moc wyrażania się w słowie i dzięki słowu przemawia do innych osób. Rozum jest więc przystosowany do słownej komunikacji (przekłada osobowe słowo na treść i formę językową). Natomiast wola jest potrzebna do osobowego czynu, do moralnego działania. To osobowa aktywność (chęć i potrzeba działania) kształtuje władzę woli. Wola jest potrzebna do ujawnienia i podjęcia działania na zewnątrz. To wola podejmuje moralny czyn osobowego bytu. Osobowe działanie człowieka ujawnia się w czynie moralnym (w moralności). Wola jest bowiem samym chceniem, chceniem dobra. Ludzka wola zrodzona z osoby jest chceniem dobra. Chcenie dobra jest pierwszym aktem woli i zasadą wszelkiego postępowania. W etyce tę zasadę nazywa się sumieniem (powinnością sumienia). Sumienie nakazuje nam czynić dobro. Jeśli człowiekowi zabraknie tej zasady sumienia lub jeśli zostanie ona odrzucona, to wola staje się wtedy wolną decyzją. Wolna decyzja dysponuje jedynie wyborem, który może dowolnie akceptować jedną z możliwości (*sic et non*). Bez sumienia jako zasady działania nie może być działania moralnie dobrego, gdyż człowiek pozostaje wówczas w ciągłym dylemacie wyboru (tak jak osioł Buridana). Nie będzie wtedy żadnej oceny ani weryfikacji dokonywanych działań. Wszelki wybór będzie bowiem przeprowadzany na zasadzie dowolności. „To jest moja decyzja, moja wolność i nic wam do tego”. Do tego właśnie sprowadza się u Nietzschego próba wyjścia „poza dobro i zło”. Ale wtedy popadniemy niechybnie w dalszą skrajność, jaką jest „wola mocy”, czyli po prostu chęć panowania. A to prowadzi w konsekwencji do manipulowania ludźmi.

Dlatego trzeba powrócić do stwierdzenia, że tak naprawdę osobowy charakter ludzkiego bytu (istnienia) przejawia się w relacjach kobieta-mężczyzna. Przy czym trzeba od razu zaznaczyć, że w spotkaniu kobiety

i mężczyzny nie chodzi tylko o kwestię samej biologicznej płciowości. W relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną występuje jeden moment realnego spotkania i zjednoczenia. Jest to moment poczęcia dziecka. Dopiero wówczas mamy do czynienia z faktycznym zaistnieniem realnej relacji osobowej. Dopiero więc na tym poziomie przejawia się prawdziwa kobiecość i prawdziwa męskość. Dopiero bowiem w tym momencie dochodzi do prawdziwego i realnego zjednoczenia. Mężczyzna daje wtedy coś z siebie. Daje sam siebie, daje swoją osobę-męskość. Kobieta natomiast przyjmuje go i oddaje coś z siebie. Kobieta oddaje siebie, oddaje swoją osobę-kobiecość (do dyspozycji nowej osoby dziecka). Dar spotyka się i łączy z oddaniem. Mamy więc w pełni osobowe spotkanie daru mężczyzny z oddaniem kobiety. Właśnie na tym polega spełnienie relacji osobowej. Następuje wtedy całkowite zjednoczenie kobiety i mężczyzny, czyli następuje spełnienie życia osobowego.

To realne spotkanie, połączenie i zjednoczenie pomiędzy kobietą i mężczyzną zostało w pełni zachowane pomimo grzechu pierworodnego i upadku człowieka. Nasza rozumność uległa zepsuciu, ale nasza płodność pozostała nienaruszona. Ponieważ odkupienie miało iść drogą wcielenia Syna Bożego (Słowa Bożego), zaś nasze nawrócenie miało iść drogą objawienia Słowa Bożego, wydaje się że Bóg zachował osobowy charakter bytu człowieka pozostawiając mu płodność. Jest to dzisiaj najwłaściwsza droga do poznania osobowego wymiaru człowieczeństwa. Wszystkie inne ujęcia mogą się okazać niedostateczne lub nawet błędne.

W ludzkim bycie rozumność jest jedynie skutkiem osobowego charakteru tego bytu. Nie można więc rozumności utożsamiać z osobą człowieka. Nie można ujmować i oceniać ludzkiej osoby wyłącznie na poziomie rozumności. Po grzechu pierworodnym rozumność została poważnie zachwiana. W Raju miała ona zupełnie inny charakter. Rozumność służyła wtedy do bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością. Pozwalała również na kontakt osobowy. Ale od momentu upadku, człowiek nie mógł już kontaktować się na poziomie rozumności w sposób osobowy. Dlatego tak trudno jest człowiekowi porozumieć się z innym człowiekiem. Człowiek żyje bowiem dziś myśleniem. Stracił bezpośrednie doświadczenie rzeczywistości. Kontakt myślenia z realnością jest tylko myślowy, czyli jednostronny i zależy od samego myślenia. Znaczy to, że można myśleć o rzeczywistości, ale raz będzie to myślenie słuszne i prawdziwe, a innym razem myślenie błędne. Wychodząc od myślenia (od *cogito*, jak Kartezjusz), można dojść tylko i wyłącznie do samego myślenia (nawet jeżeli będzie ono chciało być myśleniem o rzeczywistości). Aby więc dotrzeć do rzeczywistości trzeba wyjść poza myślenie, trzeba zrezygnować z myślenia na rzecz bezpośredniego kontaktu (na rzecz wiary).

Powstaje zatem pytanie, gdzie tak naprawdę należy szukać w człowieku osoby? Czy w rozumności (tradycyjny personalizm), czy w świadomości (Scheler), czy w osobowym istnieniu (Wojtyła, Gogacz), czy w relacjach osobowych (Buber, Gogacz), czy w kobiecie i mężczyźnie (Jan Paweł II).

Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z różnymi aspektami, które jakby nakładają się na siebie. Z jednej strony człowiek rodzi się przecież zgodnie z naturą, ale w sposób osobowy, to znaczy dzięki osobowemu zjednoczeniu kobiety i mężczyzny. Dzięki temu jest włączony w ciąg pokoleń i rozwoju ludzkości. Dzięki temu jest też włączony w sam stwórczy akt Boga, a zarazem w Boskie powołanie i wezwanie człowieka – „Bądźcie płodni i zaludniajcie całą ziemię” (Rdz 1,28). Natomiast z drugiej strony od momentu chrztu jest złączony z Bogiem nowymi i szczególnymi więzami łaski. Na chrzcie został włączony we wspólnotę Kościoła Bożego. Przez dar wiary pozostaje w łączności z Bogiem. Te więzy są rozwijane w Eucharystii i bierzmowaniu, gdzie uzyskują wymiar miłości i nadziei. To jest właśnie odbudowywanie naszego życia duchowego, a zarazem ożywienie naszej rozumności, przywrócenie naszej rozumności wymiaru osobowego. Jednocześnie jest to odnowienie moralnego życia człowieka, uświęcenie życia, zaszczerpiecie świętości w życiu moralnym człowieka. Dopiero wówczas życie moralne w całej swej rozciągłości nabiera osobowego charakteru. Dopiero wtedy człowiek zdobywa prawdziwe zasady postępowania, czyli otrzymuje prawdę i dobro, i odtąd może się kierować uznaniem prawdy i afirmacją dobra (poznaj prawdę i czyn dobro).

Można więc powiedzieć, że w ten sposób ludzkie życie zmierza do osobowego spełnienia. To spełnienie z jednej strony obejmuje moralność, kiedy człowiek w swoim postępowaniu dąży do realizacji osobowego dobra drugiego człowieka (bliźniego), czyli do uczynienia go pełną osobą. Tak postępujemy z naszymi dziećmi, bliskimi, rodziną i przyjaciółmi. Z drugiej strony to spełnienie obejmuje życie wspólnotowe, kiedy wybierając kobietę lub mężczyznę zakłada się rodzinę, ale również wtedy, kiedy dąży się do osobowego zjednoczenia i poczęcia nowej osoby. Trzeba nieustannie pamiętać, że prawdziwe i realne zjednoczenie osobowe pomiędzy kobietą i mężczyzną dokonuje się dopiero w poczęciu dziecka. I właśnie to zjednoczenie wprowadza nas w nową wspólnotę, we wspólnotę osobową, jaką jest rodzina. Na tym polega spełnienie osobowe człowieka.

Rodzina jest wspólnotą jak najbardziej realną, sięgającą realności samego ludzkiego istnienia – egzystencji. Jako wspólnota osobowa ma ona moc zrodzenia nowej osoby ludzkiej. Jest to najwspanialszy dar Boga. Natomiast Kościół jako wspólnota osobowa odradza życie duchowe i wewnętrzne. Nawraca człowieka do Boga i do ludzi. Kościół działa tutaj na poziomie rozumności i kultury. Kościół przekazuje także łaskę Boga, która uzdrawia

zarówno człowieka, jak i kulturę, czyli wytwory jego rozumności. Kościół jest wspólnotą osobową, która działa na polu kultury i poprzez kulturę, ale niesie ze sobą łaskę Boga, która przemienia dusze wiernych. Łaska Boża ma za zadanie uleczyć człowieka oraz jego kulturę.

Człowiek nigdy nie zdoła odnaleźć swojej tożsamości poza sobą samym. Swoją tożsamość musi on odkryć w sobie. Poszukiwanie tożsamości jest związane z odkryciem własnej godności. Aby stać się sobą, człowiek musi odkryć własną godność. Tylko poczucie własnej godności określa i wyznacza tożsamość człowieka. Można powiedzieć hasłowo: nie ma tożsamości człowieka bez osobowej godności.

Tożsamość człowieka jest związana z osobą i realizuje się tam, gdzie spełnia się ludzka osoba jako mężczyzna lub kobieta. Życie mężczyzny i życie kobiety osiąga spełnienie we wspólnocie – jest to wspólnota rodzinna. Nie ma dla mężczyzny i kobiety większego szczęścia niż przekazanie nowego życia. Nie ma większego spełnienia niż dar osobowego życia, które otrzymuje dziecko. Akt płodności jest dla nich najdoskonalszym spełnieniem siebie jako osoby. Jest to spełnienie osobowego powołania człowieka (powołania mężczyzny i kobiety).

Mężczyzna powinien być przygotowany (gotowy) do dawania życia (do tego osobowego daru). Największą klęską jest zmarnowanie tego powołania. To osobową godność mężczyzny woła o ten dar. Godność mężczyzny domaga się daru życia i miłości. Jeśli mężczyzna nie zajrzy w swoje serce, jeśli nie czuje, że coś w nim woła i domaga się płodności, że coś woła o dar życia i miłości, to straci swoją największą szansę – szansę spełnienia.

Podobnie kobieta musi być przygotowana do poświęcenia się życiu, do oddania się życiu. W przypadku kobiety rzeczą najważniejszą jest przyjęcie daru życia, a dalej chronienie tego życia, które będzie w sobie nosić. Takie oddanie jest dla kobiety najdoskonalszym darem z siebie i spełnieniem jej osobowego powołania. Dlatego, gdy kobieta w swoim sercu i sumieniu czuje powołanie osobowej godności, wtedy odkryje swoją największą siłę i moc – to, że może oddać siebie dla narodzin nowego człowieka.

Jasno więc widać, że osobowe spełnienie człowieka realizuje się jako powołanie mężczyzny i kobiety do utworzenia osobowej wspólnoty, wspólnoty życia i miłości, jaką jest rodzina. Osobowy dar życia i miłości może się bowiem w pełni zrealizować dopiero we wspólnocie życia i miłości. Taką wspólnotą jest właśnie rodzina oparta na sakramentalnym małżeństwie. To rodzina dając swoim dzieciom życie i miłość może je chronić, może troszczyć się o nie i otaczać je opieką, może je wychowywać (czyli uczyć moralności i religii), może je kształcić i zadbać o ich pełny rozwój. Tylko rodzina jest w stanie zapewnić małemu dziecku pełny rozwój osobowy, ponieważ

tylko w rodzinie dziecko może doświadczyć osobowych relacji (wiary, nadziei i miłości), tylko w rodzinie może doświadczyć prawdziwej wiary w człowieka i miłości do człowieka. Dlatego rodzina kształtuje sumienie. To dzięki relacjom osobowym nawiązywanym w rodzinie rodzi się sumienie. Sumienie rodzi się jako odzew relacji miłości. I dlatego właśnie w rodzinie człowiek może doświadczyć kontemplacji, gdy przemawia do niego osobowa prawda Boga i człowieka. To pod wpływem osobowej relacji wiary doświadcza prawdy, która otwiera jego umysł na realność człowieka i Boga. Bez tego doświadczenia rozumność pozostanie zamknięta w kręgu świadomości (w kręgu myślenia i wiedzy) i może nigdy nie dotrzeć do realnej prawdy (do prawdy bytu).

Podsumowując należy powiedzieć, że osobowe i duchowe życie człowieka może się rozwijać tylko w rodzinie pod wpływem relacji osobowych, które powstają z udziałem Bożej łaski przekazanej mężczyźnie i kobiecie w sakramencie małżeństwa. Osobowy wymiar bytu jest czymś realnym i konkretnym. Mówiąc o człowieku, posługujemy się naszym myśleniem i wiedzą opartą na myśleniu. Mówiąc „człowiek” posługujemy się pojęciem ogólnym. A przecież osoba jest w człowieku czymś najbardziej konkretnym i realnym. Osoba jest czymś jednostkowym – jest czymś szczególnym i wyjątkowym. Nie ma osoby ogólnej albo osoby powszechnej. Osobą jest zatem ten oto konkretny mężczyzna lub ta oto konkretna kobieta. Osoba jest konkretnym i jednostkowym podmiotem. W swej konkretności i jednostkowości człowiek jest mężczyzną albo kobietą. Człowiek rodzi się, żyje i umiera jako mężczyzna lub kobieta. Nie ma ogólnego człowieczeństwa. Nie ma człowieka ogólnego, jak chciał Platon.

Chcąc przedstawić człowieka jako realny byt ludzki, należy odnieść się do tego, co stanowi jego konkretność i realność. Trzeba zatem spojrzeć na człowieka jako na mężczyznę i kobietę. Trzeba pokazać, czym jest mężczyzna w swej realności (osobie) i czym jest kobieta w swej realności (osobie). To, być może, pozwoli nam dopiero w nowy sposób spojrzeć na człowieka (na konkretność człowieka), a nie rozważać wciąż treści i znaczenia ogólnych pojęć.

Bibliografia

- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*.
Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*.
Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, Watykan 1986.
Gogacz M., Ku etyce chronienia osób, Warszawa 1991.
Tatarkiewicz W., Historia filozofii, t. II, Warszawa 1970.
Wojtyła K., Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne, Lublin 1994.

Jacek Ruszczyński: The Lost Identity

The question about the identity of man still remains valid. Present-day propositions oscillate between the identity of thinking (cultural identity) and the identity of being (personal identity). The identity of man is combined with the person. Consequently, searching for identity, we have to refer to what expresses the reality of man to the full. The human person is a male or a female. What a male or a female is does not concern sexual differences only but arises from the very personal being.

It is God who created a male and a female, the two individual entities and beings, who are capable of uniting in a personal community. The human person – a male and a female – are called to community, to a family life. They may marry and unify. The fullness of this unification is in the act which gives life. The conception of a child is a visible sign of this personal unification. The human being must find his or her identity as a male and as a female.